NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XI. Kraków, wtorek 3 kwietnia 1928 Nr. 94

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i admi... acji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Numer telefonu 279. — Ko... ekowe P. K. O. w Krakowie 400.630
Nakładem Spółki ... wniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty ... nadsyłać wprost do Administracji. Komunikaty prz... dakcji nie będą uwzględnione. ...kopisów redakcja nie ... Za inserały redakcje nie odpowiada.
Redaktor naczelny ... je od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'—, gratulacje Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

Bezczynność rządu wobec zwyżki cen żyta

Kraków, 2 kwietnia.

W ostatnich tygodniach nastąpiła poważna zwyżka cen żyta, które jeszcze przed miesiącem płacono na giełdzie warszawskiej po 40 zł. za kwintal a obecnie już po 46 i 47 zł. Zwyżka ta jest zupełnie nieuzasadniona, a zagraża ona podrożeniem conajmniej w tym stosunku tj. o 15 procent cen mąki i chleba, tych podstawowych artykułów utrzymania. Zwyżkę tę tłumaczą sfery ziemiańskie ogólną tendencją zwyżkową na żyto na rynkach zagranicznych, tłumaczenie to jednak jest chybione, gdyż wobec obłożenia u nas żyta wysokiem cłem wywozowem eksport tego artykułu jest bardzo mały i niewiadomo, dlaczegoby ceny żyta u nas miały podnosić się równocześnie z cenami zagranicznemi?

Niebezpieczna, bo zagrażająca równowadze cen, zwyżka żyta powinna zwrócić na siebie uwagę rządu, który gdyby chciał mógłby zwyżce tej z łatwością przeciwdziałać. Nie może być wszakże mowy o tem, by zapasy żyta u nas były zbyt małe a wynika to zarówno z porównania zbiorów jak i cyfr handlu zagranicznego. Gdy bowiem zbiory pszenicy i żyta wynosiły w roku 1926 tylko 76 procent, przeciętnych zbiorów z ostatniego pięciolecia, to w roku 1927 zbiory te wyniosły 107 procent a zatem urodzaj był w roku ubiegłym lepszy niż przeciętny, a o 50 proc. lepszy niż w roku 1926. Dzięki wspomnianemu cłu od wywozu żyta, wywóz ten był od ostatnich zbiorów tj. od 1. sierpnia 1927 do 31 stycznia 1928 znacznie niższy niż w analogicznym okresie roku poprzedniego, wtedy bowiem wynosił przeszło 26 miljonów a obecnie tylko 2.8 miljonów złotych. Z jednej strony więc widzimy, że zbiory były znacznie lepsze niż w roku 1926, a z drugiej strony, że wywóz był o wiele mniejszy, tak, ze niewątpliwie w kraju znajdują się zapasy żyta, zupełnie wystarczające na potrzeby konsumcji krajowej, zaczem obecna zwyżka ceny żyta może być tylko następstwem spekulacyjnego przetrzymywania go przez producentów.

W memorjale swoim wystosowanym do rządu zapierają się wprawdzie ziemianie, jakoby sami życzyli sobie zwyżki ceny żyta ponad 40 zł., twierdząc przytem, że ogromna większość ziemian nie posiada już zboża na sprzedaż. Nie wierzymy szczerości tych zapewnień o skromnych ich apetytach i na podstawie podanych wyżej cyfr nie przypuszczamy, by istotnie ziemianie nie posiadali już więcej zboża na sprzedaż. Jesteśmy przekonani, że tylko trochę zwiększony nacisk podatkowy (choćby do tego stopnia, jak on jest stosowany względem ludności miejskiej) z łatwością wydobyłby na jaw dostatecznie wielkie ilości żyta, dzięki którym spekulacja zwyżkowa musiałaby stracić podstawę. Na krok taki jednak rząd jakoś nie może się zdecydować i co więcej ciągle jeszcze traktuje agrarjuszy hojnie kredytami, które zamiast posłużyć na podniesienie kultury rolniczej służą im tylko do tego, by mogli spokojnie wyczekiwać jeszcze wyższych cen żyta na przednówku.

Z jakiem niedowierzaniem traktować należy usprawiedliwienia się sfer rolniczych, dowodzi najdobitniej fakt, że posiadamy najwyższe na świecie ceny drugiego zboża podstawowego tj. pszenicy, a mianowicie droższe niż w Berlinie, Hamburgu, Liverpolu i New Yorku!

Od dawna już wszakże rząd nasz przemyśliwał nad środkami opanowania nadmiernych wahań cen zboża i w tym celu po ostatnich zbiorach utworzył rezerwę zbożową, przy pomocy której miał wpływać na zniżkę cen, wrazie spekulacyjnego powstrzymywania podaży. Wypadek taki niewątpliwie obecnie zachodzi i nie mamy wątpliwości, że rzucenie na rynek części tych rezerw zbożowych przy równoczesnem zwiększeniu nacisku podatkowego na rolników, z łatwością doprowadziłoby cenę żyta z powrotem do dotychczasowej wysokości, 40 zł, która to cena według oświadczenia samych ziemian jest zupełnie odpowiednia. Rząd może rezerwą tą dysponować obecnie zupełnie bez obawy, gdyż w kraju muszą być zapasy żyta wystarczające aż do nowych zbiorów. Tymczasem z niezrozumiałych powodów rząd nie chce tego uczynić a natomiast planuje zupełnie inne wyjście — a mianowicie etatyzację handlu zbożem, któraby musiała pozbawić chleba dziesiątki tysięcy kupców żydowskich, trudniących się tym handlem, i oddać handel ten w ręce organizacji robotniczej względnie organów państwowych, z których jedne jak i drugie zdały w poprzednich latach z bardzo nieszczególnym wynikiem egzamin z uzdolnienia swego do tego rodzaju operacji.

Znamiennem jest że choć rząd dopiero przed kilku dniami w świeżo wydanem rozporządzeniu zastrzegł sobie prawo wyznaczenia cen na cały szereg artykułów powszedniego użytku i między tymi artykułami wyliczył również przetwory zbóż chlebowych, to jednak same te zboża wyłączył z pod tego rozporządzenia! Innemi słowy uważa rząd za możliwe i celowe regulowanie zapomocą cenników cen różnych artykułów, jak obuwia, nafty, żelaza, cegły itd., ale nie uważa za celowe oznaczenie cen na te właśnie towary, które posiadają największe znaczenie dla społeczeństwa i które — jak to wiemy z doświadczenia — podlegają najgwałtowniejszym skokom.

Jeśli to stanowisko rządu ma być wyrazem jego zasadniczego poglądu na naszą politykę gospodarczą, to obawiać się należy, że takie uprzywilejowane traktowanie rolnictwa nie tylko nie podniesie ogólnego dobrobytu społeczeństwa, lecz doprowadzić może do groźnych komplikacyj i do zaburzenia osiągniętej z takim trudem względnej stabilizacji cen.

Dr. B. S.

Dookoła Sejmu i rządu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 4 (Sn.) Dziś w godzinach południowych marszałek Sejmu Daszyński złożył oficjalną wizytę p. wicepremjerowi Bartlowi, swemu pokonanemu kontrkandydatowi.

Konferencja trwała półtorej godziny.

Na jutro (poniedziałek) zapowiedziana jest rewizyta premjera marsz. Piłsudskiego u marsz. Dsszyńskiego.

Mimo tych zewnętrznych objawów, stosunek między rządem a większością Sejmu zdaje się nie uległ dotąd polepszeniu i przypuszczać należy, że rząd gotów jest wykorzystać pierwszą uchwałę Sejmu, nie powziętą zgodnie z życzeniem rządu, by odroczyć Sejm. Przypuszczalnie jednak wobec braku spoistości w ugrupowaniach lewicowych i tendencji, zmierzającej do unikania konfliktu, nie dojdzie w najbliższym czasie do otwartej walki między Sejmem a rządem.

Podczas feryj świątecznych, które rozpoczęły się po sobotniem nocnem posiedzeniu i trwać będą do dnia 21 kwietnia, obradować będą komisje: budżetowa, administracyjna i prawnicza.

Dyscyplina, czy — moszkostwo?

Warszawa, 1. 4 (N.) W uzupełnieniu podanego wczoraj sprawozdania z obrad Senatu dodać należy, że w głosowaniu nad wnioskiem sen. Dra Schreibera o uwzględnienie przy uchwalanych funduszach oświatowych również żydowskich celów kulturalnych, „jedynka" wstrzymała się od głosowania, prawdopodobnie rewanżując się za otrzymane podczas wyborów głosy żydowskie. To jednak nikogo nie dziwiło, gdyż taka „obrona" interesów żydowskich ze strony „jedynki" była z góry do przewidzenia. Ciekawem jest tylko, że jako karny członek B. B. W. R. wstrzymał się także od głosowania senator wyzn. mojżeszowego p. Dahl, odpowiednik pp. Kirszbrauna i Wisłickiego w drugiej Izbie. Wniosek sen. Schreibera, jak wiadomo, upadł.

Litwa żąda 10 miljonów dol. „odstępnego" za — Wilno

Królewiec 1. 4. PAT. W odpowiedzi na projekt polski, dotyczący sprawy ruchu sąsiedzkiego oraz komunikacji pocztowej i telegraficznej, delegacja litewska wręczyła jako swój projekt do programu obrad notę, w której żąda odszkodowania w wysokości 10 milj. dolarów za akcję gen. Żeligowskiego w październiku 1920 r. w stosunku do Wilna. W odpowiedzi na te notę delegacja polska natychmiast przedłożyła kontrnotę, w której podkreśliła, że nie wchodząc narazie w meritum omawianej sprawy, która będzie przedmiotem specjalnych badań, zastrzega sobie prawo złożenia ze swej strony również swoich żądań o odszkodowanie w stosunku do rządu litewskiego za pogwałcenie neutralności przez Litwę w czasie wojny polsko-bolszewickiej w roku 1920, oraz za inne akty gwałtu, dokonane ze strony Litwy wobec oPlski. Następnie delegacja polska złożyła 3 projekty, dotyczące sprawy komunikacji kolejowej.

Na tem wyczerpana została działalność obu delegacyj w sobotę. Następne plenarne posiedzenie obu

delegacyi odbędzie się w poniedziałek.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 1. 4. (Sin). Wedle nadeszłych tu wiadomości z Królewca oczekiwać należy, że rokowania polsko-litewskie ulegną przerwie w czasie świąt, przyczem delegacja polska wróci do Warszawy i rozpatrzy propozycję litewska w sprawie odszkodowania za akcję gen. Żeligowskiego.

PIERWSZE SŁOWA WALDEMARASA.

Z Królewca donoszą: Premjer Waldemaras po złożeniu pierwszej wizyty ministrowi Zaleskiemu w hotelu Berlinerhof szybko wybiegł z pokoju i najwidoczniej pragnął ominąć sporą grupę dziennikarzy polskich i zagranicznych. Jedna z dziennikarek polskich zastąpiła mu drogę i rzekła: „Panie premjerze, czy pan ucieka od nas?" Premjer Waldemaras zawahał się chwilę, złożył grzeczny ukłon i odpowiedział: „Spieszę się, bo już wiosna na dworze". Na to dziennikarka: „Wiosna zapanuje, kiedy konferencja skończy się pomyślnie". Po tych słowach pan Waldemaras już zatrzymał się na dobre i oświadczył: „Mamy przysłowie litewksie: głos kobiety dochodzi do Boga".

O zjednoczenie Komitetów Centr. Org. Sjonistycznej z całej Polski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 4 (N.) Z inicjatywy Centralnego Komitetu Organizacji Sjonitycznej w Polsce odbędzie się wkrótce wspólna konferencja C. Komitetów Sjonistycznych b. Kongresówki, Małopolski Wschodniej i Zachodniej. Celem tej konferencji będzie zapoczątkowanie unifikacji ruchu sjonistycznego w Polsce. M. in. na konferencji omówiona będzie sprawa utworzenia Tmcz. Rady Naczelnej jako organu zwierzchniego wszystkich 3-ch organizacyj. Narada odbyć się ma po świętach prawdopodobnie w Łodzi.

Demonstracja komunistyczna na cmentarzu

Pogrzeb ofiar katastrofy budowlanej w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 1. 4 (N.) W sobotę wieczorem odbył się pogrzeb trzech ofiar katastrofy budowlanej, w obecności przedstawicieli władz i związków zawodowych oraz tłumów publiczności. Pogrzeb odbył się bez udziału duchowieństwa. Pochowanie zwłok ze względu na późną godzinę (8.30 wieczór) odbyło się przy świetle pochodni. Na cmentarzu przemawiał m. in. poseł komunstyczny Stypuła, z zawodu murarz, przyczem nę obeszło się bez przykrej demonstracji, gdyż zwolennicy mowcy poczęli wznosić okrzyki „precz z faszyzmem!" „zwolnić więźniów politycznych" itd. Policja rozprószyła demontsrantów, przyczem powstała panika. Wiele osób pozstało pobitych, wśród nich poseł komunistyczny Bittner, którego opatrzyło pogotowie ratunkowe. Tak więc Warszawa miała w jednym dniu aż dwie awantury komunistyczne: jedną w Sejmie, drugą — na cmentarzu.

* * *

Warszawa, 1. 4 (Sin.) Dziś uległ tu konfiskacie „Robotnik" za podanie pewnych szczegółów, towarzyszących doprowadzeniu posła ukraińskiego Baczyńskiego w dniu otwarcia Sejmu z sali sejmowej na policję.

PO USTĄPIENIU Dra WISE'A

Nowy Jork. (ŻAT) Po złożeniu przez Stephena Wise'a oświadczenia, że występuje on z amerykańskiej organizacji sjonistycznej odbyło się zebranie Rady Administracyjnej organizacji sjonistycznej w Stanach Zjednoczonych. Obrady Rady Administracyjnej były bardzo burzliwe. Niektórzy mówcy domagali się wezwania Dra Wise'a, aby cofnął swą rezygnację. Wkońcu uchwalono jednak nie zwracać się z takiem wezwaniem oraz przyjąć do wiadomości ustąpienie Dra Wise'a.

ODKRYCIE POKŁADÓW FOSFATOWYCH W TRANSJORDANJI

Jerozolima. (ŻAT) Jak donosi pismo arabskie „Alif Bah" angielscy eksperci odkryli w Transjordanji bogate pokłady fosfatu, zawierające około 18 miljonów ton fosfatu.

Przepisy o odroczeniu służby wojskowej

Minister Spraw Wojskowych zarządził udzielenie w drodze wyjątku odroczeń służby wojskowej do 1 lipca tego roku kalendarzowego, w którym kończą 25 lat życia: poborowym urodzonym w roku 1906 i starszym, którzy w roku 1927-8 korzystali prawnie z odroczenia wojskowego z tytułu studjów wyższych, o ile przedstawią dowody stwierdzające, że uczęszczają do zakładu wyższego i że są ich słuchaczami rzeczywistymi (zwyczajnymi), a wnieśli podania w przepisanym terminie. Następnie udzieli się odroczeń poborowym urodzonym w 1907 ubiegającym się o odroczenie z art. 57 p. 2 ustawy, którzy udowodnią, że zgłaszali się przed wstąpieniem do wyższego zakładu naukowego ochotniczo do czynnej służby wojskowej, lecz nie zostali przyjęci z powodu braku warunków fizycznych, względnie, którzy przedstawią świadectwa o osiągnięciu z wynikiem przynajmniej dostatecznym drugiego stopnia p. w.

Poborowi korzystający dotychczas z odroczeń służby wojskowej na podstawie art. 57 pkt. b. dawnej ustawy, którzy w tym roku ukończyli lub ukończą 25 rok życia, mogą otrzymać od właściwego powiatowego komendanta uzupełnień przesunięcie terminu wcielenia do 1 lipca następnego roku, o ile złożą do dnia 1 czerwca rb. we właściwej P. K. U. podanie z dołączeniem zaświadczenia wyższego zakładu naukowego, stwierdzającego, że proszący jest jego słuchaczem rzeczywistym (zwyczajnym).

Korzystać też mogą z odroczeń do 25 lat włącznie duchowni i uczniowie rabiniczni, przyczem służbę odracza się im do dnia 1 lipca tego roku w którym kończą 25 lat.

Poborowi terminatorzy i uczniowie w przemyśle i handlu odroczenia będą otrzymywać do dnia 1 października tego roku kalendarzowego, w którym kończą 22 lata.

Wszystkim tym poborowym mogą być udzielane odroczenia jednorazowo, tj. z góry na okres czasu wymagany na ukończenie studjów. Odroczenie gaśnie samo przez się przed upływem okresu, oznaczonego w ustawie z chwilą ukończenia przez poborowego nauki lub opuszczenia zakładu handlowego, o czem dany poborowy winien powiadomić do dni 8 właściwą powiatową władzę administracji ogólnej.

Czechosłowacja redukuje do połowy przywóz węgla polskiego

Odpowiedź na waloryzację polskiej taryfy celnej.

Wiedeń. 1. 4. PAT. Z Pragi donoszą, iż ze względu na obecne rokowania celne w Warszawie oraz ewentualną bliską rewizję układu handlowego pomiędzy Polską a Czechosłowacją udzielono na miesiąc kwiecień zezwolenia na wwóz węgla polskiego do Czechosłowacji tylko w wyokości 30.000 ton, wobec normalnego kontyngentu wynoszącego zwykle 60.000 ton.

Konflikt kościelny w Rumunji

Wiedeń. 1. 4. PAT. Według doniesień dzienników z Bukaresztu, przyjęty został na wczorajszem posiedzeniu senatu projekt ustawy, na mocy którego greckoortodoksyjny kościół otrzyma obecnie nazwę rumuńskiego kościoła państwowego. Przed głosowaniem doniósł minister oświaty, iż rząd postanowił wycofać zwalczany przez grecko-katolicki kościół artykuł 46. Grecko-ortodoksyjny metropolita Balan złożył w imieniu wszystkich biskupów i metropolitów kościoła ortodoksyjnego oświadczenie, które protestuje przeciwko temu, że rząd przychylił się do postulatów kościoła grecko-katolickiego. Dalej zarzuca to oświadczenie rządowi, iż naruszył suwerenność Rumunji przez konkordat, zawarty z Watykanem. Po przeczytaniu tego oświadczenia opuścili wszyscy duchowni członkowie senatu, reprezentujący kościół ortodoksyjny salę, nie biorąc więcej udziału w głosowaniu. Rumuński minister oświaty podkreślił w swojem przemówieniu, że rząd kierował się intencjami w tym kierunku, aby nie wywołać walki religijnej pomiędzy oboma rumuńskiemi kościołami narodowemi.

O KONFISKATĘ ZŁOTA SOWIECKIEGO DLA RUMUNJI.

Bukareszt. 1. 4. PAT. Według doniesień pism, przedstawiciel rządu rumuńskiego w Nowym Jorku zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o skonfiskowanie depozytu złota rządu sowieckiego na korzyść Rumunji. Idzie tu o 350 mil. lei złotych, którego zwrotu żąda Rumunja od Rosji sowieckiej za depozyt złota rumuńskiego banku narodowego, przewiezionego podczas wojny do Moskwy. Słychać, że rząd rumuński powierzył kilku znanym adwokatom nowojorskim reprezentację rządu rumuńskiego wobec sądów amerykańskich.

CHULIGAŃSKI NAPAD KOMUNISTÓW.

Charków. (ŻAT) Propaganda antysemicka prowadzona od dłuższego czasu wśród młodzieży akademickiej w Charkow-e przez różne ciemne elementy doprowadziła już do smutnych rezultatów. Kilku chuligańskich studentów napadło na studenta żydowskiego, który spał w wsym pokoju i pobiło go bardzo dotkliwie. Poszkodowany zotał przewieziony do szpitala. Wypadek ten wywołał wielkie oburzenie w kołach studenckich. Tutejszy związek młodzieży akademickiej wydał odezwę, w której piętnuje w bardzo ostry sposób chuligański napad, wiążąc go z działalnością żywiołów kontrrewolucyjnych. Odezwa wzywa wszystkich studentów do bezwzględnego zwalczania antysemityzmu w środowisku akademickiem. Prokuratura charkowska zarządziła w tej sprawie surowe śledztwo celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

JESZCZE O KONCESJI EKSPLOATOWANIA MORZA MARTWEGO

Londyn. (ŻAT) Członek parlamentu angielskiego kolonel Howard Bury zainterpelował ministra kolonji, wjakiej fazie znajduje się obecnie sprawa udzielenia koncesji na eksploatację bogactw mineralnych Morza Martwego. Minitser Amery odpowiedział, że wyniki rokowań z inżynierem Nowomiejskim oraz majorem Tulloch'em są obecnie rozważane przez rządy Palestyny oraz Transjordanji. Ostateczna decyzja w sprawie przyznania koncesji jeszcze nie zapadła.

POLSKA WSTĘPUJE DO KARTELU STALOWEGO.

Wiedeń. 1. 4. PAT. Według doniesień pism z Paryża, rokowania wsprawie przystąpienia Polski do międzynarodowego kartelu tsalowego są już na ukończeniu. Kwota polska nie jest jeszcze dokładnie ustalona jednakże wynosić będzie mniejwięcej 340—400.000 ton.

Dezerterzy

W związku z masowem opuszczaniem gmin żydowskich przez niektóre zasymilowane sfery żydowskie w Austrji, Niemczech i czechosłowacji, ogłosiła wychodząca w Wiedniu „Die Neue Welt“ artykuł Wł. Zabotyńskiego, który w wyjątkach przytaczamy:

Niedawno miałem zaszczyt z powodu jednego z moich artykułów otrzymać listy od kilku młodych ludzi, którzy czuli się obrażoni uwagą, że żydowscy dezerterzy, którzy przyjmują religję chrześcijańską dla osobistej korzyści, zohydzają chrześcijaństwo, na które przeszli. Młodzieńcy ci uważają, że moja uwaga jest zbyteczna. Przedewszystkiem nie są żadnymi dezerterami. „Czyż przejście z religji żydowskiej na inną religję — pytają oni — musi oznaczać przejście do innej narodowości?“ A po drugie, niczego się nie zohydza. „Czyż duchowny, który nas pokropił wodą, przyjął nas przez to do swojej gminy? Nie! Wciągnął nas tylko do ksiąg metrykalnych. Czemże więc zohydzamy chrześcijaństwo?“ Wogóle ci młodzi ludzie są zdania, że nie należy wcale o nich pisać. „Istnieją sprawy, obchodzące wyłącznie sumienie jednostki, których taktowny człowiek nie powinien poruszać“. A, w końcu walny argument: dlaczego nie wolno opuszczać żydostwa?

Kto w ostatnich latach kroczył przez t. zw. Żydowską ulicę, temu znane dobrze to pytanie: „dlaczego nie wolno“? Słyszy się je od niedawna. Dawniej było inaczej, dawniej było jasnem, że każdy człowiek ma pewne obowiązki i, że nie wszystko jest mu dozwolone. Każdy tłómaczył ten obowiązek na swój sposób, ale istniała atmosfera etycznej dyscypliny nawet w najbardziej niskich domach. A jaśli ktoś tę dyscyplinę złamał, chciał uczynić coś, co było wbrew etyce, wówczas czynił wszystko, by czyn jego nie stał się jawnym. Nie występował w opinji publicznej i nie pytał: „dlaczego nie wolno“? Ale wszystko to uległo zmianie, etyczna dyscyplina znikła.

Faktem jest, że w duszy każdy z nas wie, dlaczego nie wolno opuszczać żydostwa. Kiedy nad tem myślimy, przypominamy sobie przeszłość, a przed oczyma naszemi powstaje obraz lepszy od wszystkich odpowiedzi. Niedosiężne wzrokiem dziedziny 2.000-letniej martyrologji rozpościerają się przed nami, w każdym kraju, w każdej epoce widzimy jeden i ten sam obraz. Gromada biednych, brodatych, o krzywych nogach ludzi staje się pod uderzeniami, które zewsząd na nich spadają zwartem społeczeństwem i trzyma silnie w dłoniach swe świętości. 2.000-letnia samoobrona milcząca, bezustanna, codzienna, to jeden z największych czynów bohaterskich w historji świata, nawet w obliczu wojny grecko-perskiej, historji czterech kantonów szwajcarskich i walki o wolność Włoch. Nasi przeciwnicy chylą czoło przed wielkością tej nadludzkiej wytrzymałości.

Obecnie istnieją ludzie, którzy zapomnieli o tem, kto im dał jedynego Boga, monoteizm, ideał społecznej sprawiedliwości. Uważa się nas za lud przestarzały, w którego duszy nie pozostało nic poza brudem i wiązanką modlitw. A przecież, jeśli istnieje jeszcze coś, przed czem się najgorszy nasz wróg korzy, to jest to zdolność do bezkresnego cierpienia pod starym sztandarem. W tej zdolności, która pozostała zachowaną i ani przez chwilę nie upadła, w tej wytrzymałości leży nasze największe szlachectwo, nasz cesarski tytuł, nasze jedyne prawo do dumy. Obecnie, po niezliczonym szeregu pokoleń męczenników mamy złamać tę wytrzymałość, zaniechać samoobrony, a chorągiew oddać obcym? Cóż nam wówczas pozostanie? Lecz jest to tylko uczucie, a nie dowód. Musze stwierdzić, że nie mogę tego dowieść. W Odessie przybył w r. 1907 do mnie pewien młody człowiek i opowiedział mi, jak na ówczesny czas zwykły plan swego życia. Napisze do tego, czy owego bankiera list, zażąda od niego tyle a tyle tysięcy, a jeśli ich nie otrzyma, to go zastrzeli. Byłem zdumiony, poruszony, zacząłem go przekonywać, lecz on przerwał moje przemówienie jednem pytaniem: Dlaczego nie wolno tego czynić? Proszę mi tego dowieść. I ze swej strony przytaczał wszelkie argumenty mówiące za nim. On głoduje, matka głoduje, a bankier jest bogaty. Te argumenty znamy wszyscy i pamiętamy je jeszcze dobrze. I jakkolwiek sprzeczałem się z nim, nie przekonałem go, albowiem wedle zasad logiki słuszność była po jego stronie.

Istnieją przecież jednak sprawy, których nie można dowieść...

Niektórzy młodzieńcy poszli nawet dalej. — Długo rozmyślając, doszli do przekonania, że skoro wolno pozbawić majątku bankiera, można to samo uczynić podmiejskiemu sklepikarzowi. Bogactwo jest względnem pojęciem: bogatym jest dla mnie ten, który ma więcej odemnie. Jeśli w szufladzie handlarki znajduje się kilka groszy a ja jestem głodny, wówczas ona jest dla mnie bogatą i mam wszelkie do niej prawa... Inni idą jeszcze dalej. Czyż musi to być głód w prostem znaczeniu tego słowa, głód fizyczny? A skoro zapragnę bawić się, dlaczego mam cierpieć, skoro udany czyn może mi stworzyć lepsze życie?... I musiałem dalej milczeć, nie znając żadnej odpowiedzi. Młodzież ta składa się po największej części z doskonałych djalektyków, ale równocześnie otacza tych ludzi atmosfera nieznośnej, głębokiej demoralizacji. O czemś moralnem nie dowiadujemy się na drodze rozumowania, lecz przez odczucie, a kto tego talentu nie posiada, jest kaleką.

...Dezerterzy chca nas tem pocieszyć, że opuszczenie religji żydowskiej nie oznacza zerwania węzła, łączącego ich z narodem. Skoro atoli ta młodzież z łatwością, tylko dla korzyści swych odrzuca odpowiedzialność za ogół a nam życzliwie proponuje, by nadal figurowała w listach naszego narodu, to jest to z jej strony zbyteczna i niepotrzebna życzliwość.

Nie, panowie, odejdźcie całkowicie, a nam na pocieszenie pozostaną słowa Herzla: „Nir verlieren die, an denen wir nichts verlieren“.

„Wystąpienie z religji żydowskiej nie oznacza zerwania łączności z narodem żydowskim“. Jeśli ci ludzie istotnie tak sądzą, to są w błędzie. Dotąd było zawsze w ten sposób, że ci, którzy opuścili naszą religję, opuścili także naszą narodowość. Co więcej, w Europie istnieje formułka: dziadek asymilant, ojciec przechrzta, syn antysemita. Jest to zresztą naturalne zjawisko. U ojca pozostała jeszcze pamięć lat dziecinnych w duszy, złączona ze wspomnieniem dnia sobotniego lub łez matki w dniu, w którym przyjął wiarę chrześcijańską. Syn atoli odnosi się już z ukrytym gniewem do wszystkich żydów, albowiem często nazywa się go „żydziakiem“. Nie pozwala mu się zapomnieć o żydostwie, a żydostwa nie może on kochać. Pozostaje więc tylko nienawiść. Tak bywa we wszystkich państwach i nie jest to obcem narodowi żydowskiemu. Jest on już przyzwyczajony do tego, że dalsza generacja dezerterów staje w szeregach wrogów.

Z palestyńskich teatrów

List z Tel Awiwu

(Dokończenie).

Tak n. p. miała się rzecz z wystawionym przez Gnesina „Bimkom hadod“ (Der Neffe als Onkel Schillera według francuskiego wzoru Picarda). Przypuszczam, że i czytelnikowi „N. Dziennika“ nasunie się pytanie: skąd ten nagły zwrot Gnesina od Dybuka ku lekkiej francuskiej komedji. Otóż tłómaczy się to w sposób zupełnie naturalny. Najlepsi bowiem artyści opuścili po różnych secesjach i extraturach teatr Gnesina oraz Palestynę i wyjechali do Berlina i Ameryki. Nie było więc innego wyjścia, jak pozostałym zespołem zagrać coś, co nie wymagało ani klasycznego gestu Meszulacha lub cadyka, ani też jaskrawego krzyku Belszeacara, jednem słowem: co nie było połączone ze zbyt wielkim artystycznym wysiłkiem.

Otóż należy z miejsca przyznać, że Gnesin, zakreśliwszy sobie tak skromne zadanie, nie tylko wywiązał się zeń znakomicie, alę zrehabilitował się jako reżyser za wszystkie swe dotychczasowe grzechy. I niech ta pochwała nie wyda się nikomu przesadą. Tak bowiem estetycznego, harmonijnego i stylowego przedstawienia Palestyna jeszcze nie widziała. Młodzi aktorzy złączyli się w tym wypadku w jednolitym, od intenzywnych barw skrzącym się geście ku artystycznemu wyczynowi, pełnemu gracji, umiaru i kunsztu. Hurgel, grający główną rolę służącego Champagne ujawnił przytem tak rozległą skalę talentu, że trudno uwierzyć, by to był aktor, który dopiero pierwsze poczyna stawiać kroki na deskach teatralnych.

Atoli zasługi artystycznego sukcesu nie należy pisać na wyłączne konto Gnesina. Poza szczęśliwem reżyserskiem pociągnięciem, poza wyrównaną grą aktorów zawdzięcza sztuka swe powodzenie także i to we wielkiej mierze nader udałej kompozycji kostiumów, a przedewszystkiem scenicznej oprawie, starannej, pełnej inwencji i właściwego odczucia danej epoki, oprawie pomyślanej i wykonanej przez utalentowanego artystę malarza Luftglasa. Tak więc, pominąwszy drobne usterki, jak n. p. zbytnią ruchliwość aktorów, dali w tej sztuce reżyser i budowniczy sceny majstersztyk komedji, nie aktualnej wprawdzie co do swej treści, atoli we formie, której nie powstydziłaby się i najprzedniejsza scena europejska.

Tego zgrania wszystkich czynników scenicznych nie można niestety dopatrzeć są we wystawianej obecnie przez „Ohel“ sztuce: Jakow w Rachel Krasnianikowa w hebrajskim opracowaniu Szlonskiego.

Od siedmiu miesięcy, to jest od na wpół udałego wystawienia „Dajagim“ Heiermansa, czynił Ohel staranne przygotowanie do scenicznego odtworzenia tej biblijnej opowieści o śnie Jakóba, o spotkaniu Racheli przy studni, o czternastoletniej służbie u Labana jako zapłacie za Rachel i Leję. Opowieść ta, nie zawierająca żadnego dramatycznego konfliktu, wymagała z natury rzeczy bogatej oprawy sceniczno-muzycznej, by należycie oddziałać na widza i słuchacza. Jak dalece zdawano sobie sprawę z tych trudności, dowodem nie tylko owe siedem miesięcy przygotowania, ale i okoliczność, iż aktorzy Ohelu spędzili dwa tygodnie śród Beduinów, w okolicy Ber Szeby studjując niejako u źródła obyczaje, taniec, śpiew, ruchy, mowę. Atoli nie można powiedzieć, by to podpatrywanie tajemnic życia Beduinów wyszło sztuce — na zdrowie. Albowiem wątpliwem wszystko się wydaje, czy reżyser Ohelu ma rację, jeżeli przypuszcza, że Laban tak samo jak dziś Beduini klepaniem po brzuchu wyrażał swe ukucia radości. Żadnej zaś wątpliwości nie ulega, że aktorzy Ohelu zbyt realistycznie odtwarzają dawne czasy. Publiczność nie ma należytego zrozumienia dla tych zbyt naturalistycznych ekstrawagancyj, dla tych w karykaturę i błazeństwo wchodzących skoków, krzyków, rżenia i warczenia.

Jeżeli zamiarem reżysera było wypuklić szlachectwo i wyższość kultury Jakóba na tle tego bałwochwalczego, ludożerców przypominającego zachowania się Labana i jego dworu, to niestety, szarża aktorów zamiar ten w zarodku unicestwiła.

Nadmierny realizm w ujęciu przewodniej myśli i w zobrazowaniu akcji przerasta, jak wspomniałem, w karykaturę. Przejawia się to najwidoczniej w przedstawieniu na scenie walki Jakóba z Aniołem we formie prawie, że nowoczesnych zapasów. Tego przykrego wrażenia nie łagodzi ani ów pięknie, przy pomocy filmu przedstawiony (vide Berlin-Piscator) sen Jakóba, ani też ta — podobno moskiewskie wzory naśladująca — sceniczna oprawa, dająca w istocie iluzję skalistego, dzikiego pastwiska, wysoko sklepionego nieba i wielkich przestrzeni. Patrząc na te ogromnym wysiłkiem uzdolnionego reżysera zbudowane ramy, myśli się z ubolewaniem o niedostrojonej do tych ram grze aktorów, nie posiadających odpowiednich danych głosowych i figuralnych, nie obdarzonych inwencją aktorską, jednem słowem: zdradzających na każdym kroku brak talentu, rutyny i scenicznego wyszkolenia.

Braki te potęguje, specjalnie dla ilustracji tej sztuki przez żyjącego w Jerozolimie Rozowskiego pisana muzyka. Jest ona, bowiem, jak stale u tego kompozytora, pełną chasydzkich i wagnerowskich reminiscencyj. Bez wewnętrznej logiki i siły, roi się od pustych, z akcją sztuki nie wiążacych się, frazesów i zamiera, zanim tchu nabrała.

Naogół dochodzi się też do wniosku, że i najstaranniejsze przygotowania, najpiękniejsza wystawa i najlepsze chęci pomysłowego reżysera nie zdołają sztuce nadać życia, jeżeli aktorzy nie mają w sobie iskry bożej. Mimowoli rodzi się więc pytanie czy wogóle uzasadnioną jest ta tendencja tworzenia własnego teatru robotniczego wszystkiemu na przekór, bez jakiejkolwiek, z danego układu sił w społeczeństwie wynikającej, potrzeby, a przedewszystkiem bez odpowiedniego aktorskiego materjału. Dotychczasowe artystyczne wysiłki „Ohlu“ potrzeby tej niestety nie uzasadniły i jedynie... — no, ale tu wkraczamy w dziedzinę polityki, a o tej nie należy pisać w liście traktującym o teatrze.

H. Zimmermann.

Rozbicie atomu

Znaczenie fundacji miljonera amerykańskiego Nelsona

Dążeniem człowieka od początków zamierzchłych prabytu było zawsze szukanie jakichś środków, sposobów, by życie swoje uczynić lżejszem, wygodniejszem, by przy minimum wydatku własnej energji osiągnąć maksimum efektu.

Różne też koleje i fazy przechodzi ta walka człowieka o poprawę swego bytu: Od ujarzmiania swoich bliźnich i zmuszania ich do robót niewolniczych, poprzez stosowanie siły zwierzęcej, aż do ujarzmienia sił przyrody. I choć dziś wskutek niejednolitości stopnia cywilizacji w różnych krajach trudno mówić, by wyparte zostały pierwsze fazy tych zmagań, choć dziś dalecy jeszcze jesteśmy od owej błogiej ery, gdzie sprawiedliwość społeczna zapanuje w rodzie ludzkim, to jednak spoglądając na owe zmagania się ludzkości o poprawę bytu z pewnej perspektywy kulturalno - historycznej, możemy stwierdzić, że sub specie aeternitatis jest ona na dobrej drodze ku rozwiązaniu owego głównego problemu: zgodnego i spokojnego współżycia wszystkich ludów.

Już w mrokach barbarzyństwa wieków średnich tęskniła ludzkość sercami swych wybrańców do owych szczęśliwych czasów przyszłości, a rozwiązanie tej zagadki poprawy bytu upatrywała w legendarnym i fantastycznym dla nas „kamieniu mądrości". Lecz oto dziś, gdy dzięki wspaniałemu pochodowi nauki i techniki doszło do zupełnego zmaterjalizowania pojęć, gdy niema miejsca już na ba[?] samotne dociekania nad „kamieniem mądrości", dziś rzecz dziwna, jesteśmy świadkami realizowania się pragnień naszych dziadów. Ten nowoczesny „kamień mądrości", przybrawszy formę krótkiej formułki naukowej coś jakby średniowieczne słowo czarodziejskie, zwie się: „**rozbicie atomu**".

Lecz choć już od szeregu lat pracuje się w tej dziedzinie naukowej, choć tu i ówdzie nawet udało się rozbić pewną ilość atomów rteci czy ołowiu, to jednak faktycznie, rozbicie atomu praktycznie biorąc, pozostaje tylko i jest piękną choć niezmiernie wiele obiecującą teorją.

Bo i cóż oznacza to powiedzenie „rozbicie atomu?" — Oznacza ono zupełne oddzielenie najbardziej znikomych elementów materji od siebie, tak, byśmy mieli do czynienia niejako z rozpłynięciem się materji w nicość, a w rzeczywistości z całkowitą przemianą tej materji w energję. Do osiągnięcia rezultatu praktycznego w tym sensie droga jeszcze daleka! — Dziś tylko dźwini jesteśmy, że dzięki genjuszowi Einsteina wiemy, jak wielką jest ta energja, uwolniona po rozbiciu atomu.

Otóż w suchej i zwięzłej formułce matematycznej, jaką oblicza Einstein tę uwolnioną energję, leży właśnie cała przyszłość i nadzieja ludzkości; ona to odkrywa nam niezmierne źródło energji ukrytej w materji. Podług tego wzoru matematycznego, energja uwolniona przez rozbicie atomów równa się iloczynowi z ciężaru materji i kwadratu szybkości światła!

Cóż to znaczy? To znaczy, że wszelką materję należy sobie wyobrazić jako niezmiernie skondensowaną energję, tak, że przybiera aż formy namacalne, widoczne. Ta siła, działając jako źródło przyciągania wzajemnego elementów materji: cząsteczek atomów, jąder atomowych, elektronów, aż do najbardziej znikomych składników materji, z chwilą rozprzestania się całkowitego tych elementów, aż do ostatecznej utraty ich formy materjalnej, uwalnia się w ilości wyrażonej formułką Einsteina.

Chcąc zrozumieć olbrzymie rozmiary tej energji, dość przytoczyć, że rozbicie całkowite atomów np. kamienia wagi 1/2 kg., dałoby energję wolną, wystarczającą do zasilenia na lata całe takiego miasta przemysłowego, jak Łódź.

Skoro się uda kiedyś w przyszłości rozwiązać praktycznie problem rozbijania atomów na dużą skalę, to jasnem jest, że będzie to miało niesłychane znaczenie dla dalszego ukształtowania się stosunków społecznych i kulturalnych u ludzi. Najważniejszy dziś w gospodarstwie narodów towar, energja, stanie się wszystkim w nieograniczonej wprost ilości dostępnym. Sam fakt, że można będzie całkowicie zrezygnować z węgla z ziemi wydobywanego, mówi sam za siebie.

Czyż w związku z tym obrazem przyszłości, jaki się ludziom uśmiecha, wysoką wydaje się suma 200 tysięcy dolarów, jaką miljoner amerykański Nelson wyznaczył na założenie instytutu, gdzie cały zastęp wybitnych badaczy chemików będzie pracował nad udostępnieniem tych fantastycznych skarbów ziemi? Czyż nie czas, by cała ludzkość, zaprzestawszy waśni — w harmonji i zgodzie przystąpiła do tak szczytnego zadania?

Inż. Jakób Rosenblatt

Alfred Kerr - nauczycielem „dobrego tonu"

Jeden z najlepszych satyryków i ironistów niemieckich, Alfred Kerr (pozatem doskonały krytyk literacki i teatralny) w wydanej ostatnio z racji swych 60 urodzin książce p. t.: „Niech będzie jak chce, a jednak było tak pięknie" (Es sei wie es wolle, es war doch so schön) podaje szereg „przepisów" towarzyskich dla „nowych" ludzi, dla tych pół- i ćwierć-inteligentów, którzy z pomiatania ustalonych tradycją towarzyską zwyczajów robią sobie sport, chamstwo identyfikując z — demokratyzacją.

Z ironicznych i bystro podpatrzonych, biczem satyry smagających reguł Kerra zacytujemy kilka:

*

1) Nie wypijaj herbaty przy stole jednym haustem i... zostaw w filiżance płatek cytryny

2) Tartynkę ze śledziem ujmij z góry palcem wskazującym i podaj ją potem swej sąsiadce przy stole.

3) Połóż swój kapelusz na stół tak, by ogrzane potem twej głowy wnętrze kapelusza było bermetycznie zamknięte obrusem.

4) Używaj wykałaczki i usuń spokojnie włókna mięsa, które dostały się między zęby. Tylko wtedy, gdy nie ma wykałaczki używaj swobodnie zapałki, a jeśli nie jesteś palaczem, posługuj się — widelcem.

5) Do sosu nie używać noża deserowego; sosy do ust zbliża się przy pomocy większego noża.

6) Kieliszek na wino napełnij wpierw sobie. Potem zapytaj sąsiadki, czy chce pić. Jeśli powie nie — wówczas podaj powoli flaszkę przed nosem sąsiadki najbliżej siedzącemu panu.

7) Gdy podają bułeczki, weź jedną między palce, przyciśnij, przekonaj się, czy pieczywo nie jest czerstwe. Jeśli tak, to wybierz lepiej inną bułeczkę, a poprzednią połóż z powrotem do koszyka.

8) Bądź przekonany, że łupiny orzecha nie składa się do wazy z kwiatami na środku stołu. Najlepiej rzucać je na podłogę.

9) Nadawaj konwersacji przy stole „osobistą nutę". Mów np. o twych nagniotkach lub wrośniętych paznogciach u nogi.

10) Mów do pana, na którego natknąłeś się, przestąpiwszy próg salonu: „Pozwoli pan, że przedstawię mu moją żonę".

11) Jeżeli z półmiska po raz drugi bierzesz sałatkę, użyj widelca, którym posługiwałeś się, jedząc tę doskonałą sałatkę dotychczas.

12) Że masz własne auto, daj do poznania w sposób dyskretny („Nasz biedny szofer zapewne marznie").

13) Jedz zupę tak, byś mógł jeszcze dosłyszeć, co mówi twa sąsiadka.

14) Powiedz odrazu twej sąsiadce o kruczych włosach: „Mnie to nie przeszkadza, jestem w życiu antysemitą, ale w salonie i przy stole filosemitą".

15) Zachęcaj twego gościa do jedzenia słowami: „Do jutra krem się zepsuje".

WESOŁY KĄCIK

PRAKTYCZNY CZŁOWIEK.

— Co robi twój ojciec, gdy któryś koń mu zachoruje?

— Poważnie czy tylko lekko?

— Poważnie. Dlaczego się pytasz?

— Jeśli lekko zachoruje, to daje mu medycynę. Jeśli jest poważnie chory, to go sprzedaje.

POKREWIEŃSTWO.

— Czy Edward jest z panią spokrewniony?

— Tylko częściowo. Jest on trzecim mężem drugiej żony mojego pierwszego małżonka.

ROZMAITOŚCI

„Honorowi" studenci węgierscy

CEPS donosi z Budapesztu: W związku z zajściami w budapeszteńskim teatrze miejskim na przedstawieniach opery „Jonny gra", kursuje następująca pogłoska: W dzień, kiedy po raz trzeci wystawiano wymienioną operę, zjawiła się podobno u dyrektora teatru delegacja studentów, która w imieniu kolegów oświadczyć miała, że akademicy nie będą w dalszym ciągu urządzać awantur w teatrze. Dyrektor oczywiście wiadomość tę przyjął z wielkiem zadowoleniem. Na odchodnem poprosiła go delegacja o udzielenie wolnych biletów wstępu dla możliwie jak największej liczby kolegów Dyrektor istotnie miał się przychylić do prośby akademików. Wieczorem jednakowoż miały się awantury powtórzyć, rzucano cuchnące bomby, część publiczności zmuszona była uciec z sali. Znajdujący się na sali detektywi pochwycili kilku demonstrantów, przyprowadzili ich do kancelarji teatralnej, gdzie kazali się im wylegitymować Byli to podobno studenci, którzy na przedstawienie przyjść mieli dzięki wolnym biletom, ofiarowanym im przez dyrektora teatru. Dyrektor oczom swoim wierzyć nie chciał. Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwa, dowodziłoby to tylko, że studenci węgierscy nie potrafią dotrzymać przyrzeczenia.

W jaki sposób Clemenceau udziela wywiadów?

Clemenceau stale izasadniczo odmawiał wszelkich wywiadów. Mimo to udało się pewnemu francuskiemu dziennikarzowi nazwiskiem Pierre Lagarde otrzymać wywiad z „tygrysem", przebywającym obecnie w Paryżu. Jak ten wywiad wyglądał — dowiadujemy się z opisu.

Oto Clemenceau odrazu oświadczył, że nie odpowiada na żadne pytania ani na żadne ankiety. Czyni to z popędu samozachowaczego. Jeszcze przed 10 laty przyjął pewnego niemieckiego dziennikarza, który zjawił się u niego, by z nim pomówić na temat najnowszej jego książki w rozmowie zauważył niemiecki dziennikarz, że niezłomna konieczność tworzy nowe prawa. Clemenceau odpowiedział tylko mruknięciem: „Hm, hm!" Dziennikarz zaś napisał później, że Clemenceau uznał za słuszne złamanie przez Niemcy neutralności Belgji.

Zamiast odpowiadać na pytanie, zaczął Clemenceau wypytywać się dziennikarza, a następnie udzielił mu rady, by porzucił swój zawód a wziął się do literatury. Wywiązała się mimowoli rozmowa na temat książki Grasseta pt. „Refleksje o czynie". Clemenceau mówił:

— Z czynem już teraz nie mam nic bezpośrednio wspólnego. Stałem się pisarzem a przestałem być człowiekiem czynu. Czem bowiem jest czyn? Wystarczy tylko jedna rzecz, by stać się człowiekiem czynu. Ale tę jedną rzecz trzeba posiadać

— Cóż to za rzecz?

— Nie odpowiem panu, albowiem już panu raz powiedziałem, że nie odpowiadam na żadne pytania.

Oto wywiad z Clemenceau...

Program stacji radjofonicznych

Poniedziałek, 2 kwietnia.

Kraków (566 m) 12 i 15 Komunikaty, 15,10—17,30 Transm. z Filharmonji Warszawskiej, 17,45—18,05 Transm. z Warszawy (Program dla dzieci), 18,05—18,30 Odczyt pt. „Odrodzenie się uniwersytetu wileńskiego", wygł. Prof. Dr. Michał Siedlecki, 18,30—18,55 Odczyt pt. „Prawo, a sprawiedliwość" wygł. Prof. Dr. S. Gołąb, 19,30—20 Prof. H. Bernard: XI lekcja j. francuskiego, 20—20,30 Transm. Odczytu rządowego z Warszawy, 20,30 Słuchowisko operowe. Wykonawcy: Potrójny kwartet „Echa", Chór mieszany Tow. Muz. Dyr. B. W. Walewski. W programie m. i. utwory Mozarta, Haydna ii. 22 PAT.

Warszawa (1111 m) 12 i 15 Komunikaty, 15,10 Koncert Filharmonji m. in. pieśni, 17,45 Program dla dzieci, 20 Odczyt Rządu 20,30 Koncert (Noskowski, Saens i in.), 22 PAT.

Poznań (344,8) 13,14 Giełda, 15,10, 17,45 i 20,30 Koncerty.

Katowice (422 m) 15,10, 17,45, 20 i 20.30 Transm. z Warszawy (m. in. koncerty).

Wilno (435 m) 15,10 i 20,30 Koncerty.

Wiedeń (517,2 m) 11 Koncert, 18 Opera. („Parsifal" Wagnera).

Berlin (483,9 m) 17 Koncert, 19,30 Opera i muz. lekka.

Langenberg (468,8 m) 13, 18 i 21.50 Koncerty.

Praga (348,9 m) 16,30, 19,30 i 22 Koncerty.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Trąd

Od dłuższego czasu pojawiają się w prasie wiadomości, budzące u każdego kulturalnego Europejczyka dreszcz zgrozy. To z Berlina, to z Drezna, to ostatnio z Pragi donoszą o zarażeniu się trądem dzieci, bawiących się na dywanach, sprowadzanych ze Wschodu, przedewszystkiem Persji. Wiadomości te okazały się na szczęście fałszywemi. Ale uczucie przerażenia, datujące się jeszcze od czasu Biblji i sięgające aż po czasy średniowiecza, wspomnienie wszystkich okropności tych czasów, w których trąd stanowił jedną z najpospolitszych chorób pozostało.

Rzeczywiście, była to jedna nie tylko z najpospolitszych, ale także najokropniejszych plag dawniejszych stuleci. Miarą jej rozpowszechnienia niech będzie fakt, że nie było prawie większego miasta w Europie, któreby nie miało swojego leprarium t. zn. domu trędowatych. — Dopiero od XVII wieku, począwszy, znika choroba z Europy zachodniej i centralnej dzięki wzmożonej czystości i higienie nowszych czasów, dzięki absolutnej izolacji chorych i wreszcie, co może najważniejsze, dzięki stosunkowo **nieznacznej zaraźliwości** trądu.

Obecnie spotykamy się z trądem jeszcze dość często w Azji, Afryce i w niektórych obszarach Ameryki południowej. W Europie zdarzają się sporadyczne wypadki, zwłaszcza w Rosji i Portugalji. W Norwegji, gdzie trąd srożył się w znacznej mierze aż do XIX stulecia, zduszono go wreszcie dzięki absolutnej izolacji chorych. Co do Polski, to najbliżej nas położone ognisko trądu znajduje się nad morzem Bałtyckiem. — W **Kłajpedzie** istnieje do dziś dnia czynne leprarium, w którem jeszcze w r. 1848 zamkniętych było 78 nieszczęśliwych, dotkniętych trądem, przyniesionym z Rosji; przed wojną pozostało z nich jeszcze przy życiu szesnastu.

Dziś w Europie centralnej zdarzyć się mogą jeszcze pojedyncze wypadki, przywiezione z kolonji, jednakowoż niebezpieczeństwa epidemji na szczęście już niema. Zasługą to jest przedewszystkiem samej choroby, której zaraźliwość jak wspomnieliśmy na wstępie, jest niezbyt duża. Ponieważ najczęściej tylko przy bardzo bliskiem współżyciu w jednem gospodarstwie domowem z osobą chorą przychodzi, a i to nie zawsze, do zarażenia, przeto trzeba przyjąć, że trzeba jakiejś specjalnej wrażliwości na bakterje trądu, by się nabawić choroby.

Prątek trądu, drobnoustrój, powodujący tę chorobę, znajdywany bywa w skórze i na błonach śluzowych chorego w dużych ilościach. Sztuczne wyhodowanie tego prątka na kulturach dotychczas się nie udało, prawdopodobnie dlatego, ponieważ wydzielany bywa przez błony śluzowe już w stanie nieżywym. Bakcyl ten w zewnętrznym wyglądzie przypomina prątki gruźlicze, tak, że odróżnić je można w tkance tylko dzięki odmiennemu, charaktystycznemu dla trądu ułożeniu.

Niewyjaśniony pozostał do dziś dnia mechanizm przenoszenia się prątków. Naogół przyjmuje się, że choroba przenosi się z wydzielinami chorej błony śluzowej nosa i gardła. Ponieważ mimo wszystko musimy chorobę tę uważać za zaraźliwą, wobec tego nie pozostaje nic innego, jak uważać trędowatego tak długo za niebezpiecznego dla otoczenia, jak długo w wydzielinie jego znajdujemy jeszcze prątki trądu. Stąd też płynie obowiązek kompletnego izolowania, które trwać może dziesiątki lat, a nawet całe życie. W każdym razie kryterjum stanowi fakt, czy uda się dzięki odpowiedniemu leczeniu usunąć wydzielanie prątku trądu, czy nie. — Według zapatrywań fachowców jest to możliwe.

Ostatnie dwadzieścia lat przyniosły w tym kierunku wiele pocieszających postępów. **Trąd nie jest już nieuleczalny.** Dowiodły tego doświadczenia najrozmaitszych krajów, chociaż leczenie wymaga nieraz miesięcy, a nawet całych lat. Najskuteczniejszym środkiem przeciw trądowi okazał się olejek chaulmoogry. Środek ten cieszył się już oddawna w Indjach sławą lekarstwa na trąd, dopiero jednak przed dwudziestoma laty przejęty został przez europejską i amerykańską medycynę. Wyniki leczenia tym środkiem są na tyle zadawalające, że udało się doprowadzić do powstrzymania wydzielania prątków trądu przez chorych; nie jest jednakowoż wykluczone, że uda się ulepszyć jeszcze stosowane dziś preparaty, a tem samem spotęgować jego działanie.

Jesteśmy przeto na najlepszej drodze do zwalczenia tej plagi, jaką jest trąd, a przynajmniej do skrócenia i ulżenia nieszczęśliwcom, dotkniętym tą chorobą, w okrutnym i bezlitosnym przymusie izolowania się, odcinania się od reszty żyjącego świata. Ten straszny przymus zerwania z całym dotychczasowym trybem życia, zawodem, rodziną, przyjaciółmi i znajomymi nie obowiązywał już zresztą od dość dawna w Anglji i Francji. Liczono tam na małą stosunkowo przenośność choroby. We Francji dopiero wostatnich latach zwracają na nowo baczniejszą uwagę na szerzenie się trądu, odkąd urzędowo stwierdzono, że w samym Paryżu żyje i porusza się swobodnie około 200 trędowatych, nieskrępowanych żadnymi przepisami. Ponieważ jednak mimo to nie stwierdzono wzmożenia się świeżych wypadków choroby, wobec tego i dalej nie uważa się trądu za niebezpieczny. Tak więc trąd, jedna z plag dawnej Europy, stał się już dzisiaj tylko grozą budzącem wspomnieniem.

Odpowiedzi redakcji:

DZIEWCZĄTKO Z TOPOLOWEJ: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy; naświetlać przynajmniej raz na tydzień lampą kwarcową. 25 2—3 razy dziennie zmywać nos i brodę rozcieńczoną wodą kolońską. 3) Nie możemy ocenić, nie widząc Pani. 4) Myć włosy w esencji rumianku. 5) Co 2 do 3 tygodni. 6) W zimnej. 7) Przyczyną są albo zepsute zęby albo zaburzenia żołądkowe. 8) Kalodont. LILULA, KRAKÓW: Nie możemy Pani, niestety, nic poradzić, bo opis Pani nie wystarcza do wyrobienia sobie sądu. Konieczne jest obejrzenie nogi. STAŁY CZYTELNIK N. Z PRZEWORSKA: 1) Bóle głowy mogą mieć rozmaite przyczyny, często powoduje je anemja. Natomiast swąd ciała zapewne jest następstwem pocenia się. W każdym razie dolegliwości te nie stoją w związku. 2) I to przypuszczenie Pańskie wydaje się nam błędne. 3) Patrz p. 1. 4) Ani jedno ani drugie nie jest wskazane ani bezpieczne. NR. 1586: 1) Cerze tłustej szkodzi wogóle używanie jakichkolwiek kremów. 2) Jeżeli tylko kilka godzin dziennie, to nieszkodliwe. 3) Są to rozszerzone ujścia gruczołów łojowych. Myć twarz ciepłą wodą i zaraz potem zimną. 4) Suchej cerze szkodzi pudrowanie, bo powoduje łuszczenie się naskróka. 5) Nosić pończochy gumowe. 6) Nie. 7) Zmywać rzęsy roztworem boraksu. 8) Gimnastyka szwedzka. GRATEFUL: 1), 2) i 3) Wymaga zbadania. 4) Można używać wody utlenionej także, byle nie za silnej. 5) Nieszkodliwy, ale musi to być spirytus do picia, a nie do palenia. CZARNOWŁOSA: 1) Maść z perhydrolem (na receptę lekarza). 2) Musielibyśmy wpierw wiedzieć, jaka jest ta cera. 3) Spirytus salicylowy, wcierany codziennie w skórę głowy. 4) Jeżeli to skutek odmrożenia, to kąpać naprzemian po kilka minut w wodzie gorącej i zimnej, a na noc smarować maścią z ichtyolem i kamforą (na receptę) PRZYSTOJNA Z M.: 1) Nieszkodliwe. 2) Wymaga zbadania. 3) Kąpiele nóg w słonej wodzie i masaż. SZATYNKA LAT 16, Z KRAKOWA: Dwa razy na tydzień wetrzeć we włosy olejek rycynowy zmieszany w równej ilości z jaknajlepszą oliwą jadalną, z domieszką 1 proc. kwasu salicylowego, a potem szczotką równomiernie rozdzielić go na włosach. Końce włosów skrócić o 2 cm. STAŁA CZYTELNICZKA Z OŚWIĘCIMIA: Sądzimy, że przedewszystkiem należy mikroskopowo stwierdzić, czy we krwi znajdują się pasożyty malarji, czy nie. Dopiero od wyniku tego badania, które jest proste i łatwe, zależy dalsze leczenie. B. ZANIEPOKOJONY: Przyczyną jest najprawdopodobniej niedokrewność, ale jest to tylko przypuszczenie. Pewność uzyskać można jedynie przez zbadanie. ROMANTYCZNA ALDONA: Tylko tzw. puder „tłusty". Używanie kremu jest, oczywiście, wskazane. 40-LETNIA CZYTELNICZKA „N. DZIENNIKA": O ile z listu możemy się dorozumieć rozchodzi się o tzw. hemoroidy. Wobec znacznej utraty krwi, o której Pani wspomina, uważamy za najracjonalniejsze poddanie się operacji. ABONENT D. J.: 1), 2) i 3) Proszę się zastosować do rad, udzielonych „DZIEWCZĄTKU Z TOPOLOWEJ" p. 1. PIĘTNASTOLETNIA RACHEL: 1) I my nie znamy, niestety, środka. 2) Patrz „Dziewczątko z Topolowej" p. 1. STAŁA ABONENTKA Z KRAKOWA A. G.: 1) Wcierać kilka razy dziennie w dłonie i pomiędzy palce puder z tannoformem (na receptę lekarza). 2) Po umyciu, w wilgotne jeszcze ręce, wetrzeć alkohol glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. 3) Częste kąpiele w ciepłej wodzie, mydło siarczane; po kąpieli krem lanolinowy. 4) i 6) Wymaga zbadania. 5) Patrz „Dziewczątko z Topolowej" p. 2. NIEZAPOMINAJKA: 1) Wymaga obejrzenia. 2) Z opisu wnioskując, sądzimy, że to jest tzw. „pokrzywka", która może rzeczywiście być następstwem zatrucia żołądkowo- jelitowego. Niech Pani zaproponuje swemu lekarzowi wstrzykiwanie wapnia, które nieraz daje cudowne wyniki. ODMĘT UCZUĆ: 1) Środka, któryby raz na zawsze wypiększał cerę, medycyna nie zna. Trzeba ciągle o nią dbać. Co do rady, udzielić ją można tylko po obejrzeniu, bo każda cera wymaga innej pielęgnacji. 2) I owszem, wyjazd w góry wskazany. Objawy te mogą być spowodowane tem cierpieniem. 3) Właśnie wyjazd w góry, pozatem odpowiednio dobrane zabiegi wodolecznicze. STAŁA CZYTELNICZKA „N. DZ." ZE SUCHEJ: 1) Ranny masaż brzucha, ponadto djeta owocowo- jarzynowa. 2) Zimne okłady. MEM 17: Ani lekarstw, ani procentu stężenia tychże podać Panu nie możemy. Jest to wogóle choroba, której leczenie bez lekarza i bez kontroli mikroskopowej wydaje się nam niemożliwe. Lecząc się sam, doprowadzi Pan tylko do przejścia z stadjum ostrego choroby w stan chroniczny, który jest daleko trudniejszy do wyleczenia. TROSKLIWA MATKA: 1) Uważamy, że może jeszcze za wcześnie; dopiero po ukończeniu 6 miesięcy życia. 2) Sucharki dopiero w drugim roku życia. 3) To bywa różnie, zależnie od tego, kiedy dziecko samo zaczyna zdradzać ochotę po temu. MATKA: Na razie nic tu nie można radzić, ani pomóc; trzeba cierpliwie czekać. STAŁA CZYTELNICZKA Z CHRZANOWA: Nie możemy na podstawie listu tylko domyśleć się, co to jest za cierpienie skóry. Konieczna konsultacja specjalisty chorób skórnych. S. S.: Patrz „Dziewczątko z Topolowej" p. 1.

—o—

INFORMATOR GOSPODARCZY

„JABEZ", TYCZYN: O działalności Związku Wierzycieli Banku Rzeszy pisaliśmy już kilkakrotnie. Zdaniem naszem wskazaną tu jest daleko idąca ostrożność, — ze względu na mało poważny charakter tej akcji.

L. KUENSTLER: Może Pan uzyskać przez Starostwo koncesję, powołując się na dotychczasową praktykę zawodową.

„PIWOWAR": Przed kilku dniami ogłosiliśmy okólnik, w myśl którego także nie prowadzące ksiąg handlowych przedsiębiorstwa handlu hurtownego mogą na podstawie indywidualnych podań uzyskać obniżenie stawki podatku obrotowego do 1 proc. Okólnik ten nie został ogłoszonym w „Dzienniku Ustaw".

„M. S.": Nie potrzebuje Pan osobnego patentu przemysłowego na wyszynk piwa.

„DRZEWO", MSZANA DOLNA: Stawka podatku obrotowego wynosi w tym wypadku 2 proc.

„AGOT": Może Pan weksel ten zaskarżyć bez obawy o karę stemplową.

„SZALOM": Kurs dolara w czerwcu 1919 wynosił 30 koron.

„GÓRNICTWO": 1) Adres Urzędu Patentowego: Warszawa, Elektoralna 1 2. 2) Odnośne rysunki może Pan sam wykonać, jednakże należy się zastosować do przepisów zawartych w ustawie o ochr. wynalazków z 5. II. 1924. Dz. U. R. P. Nr. 31. 3) Opłata za zgłoszenie wynosi 35 zł., ponadto należy opłacać corocznie wzrastające opłaty począwszy od około 20 zł.

„NADMIAR WODY": Kwestja jest sporna, zdaniem naszem lokatorzy zajmujący mieszkania od 2 pokoji wzwyż winni płacić za nadmiar tylko w razie stwierdzonego marnowania przez nich wody.

„J. STIL": Jeżeli nie prowadzi Pan już w swym sklepie maszyn rolniczych, w takim razie wystarcza patent III. kategorji.

Dr. B. T.

Eksplozja gwiazdy, która nastąpiła przed 4500 laty

Obserwatorjum astronomiczne La Plata w Argentynie skonstatowało eksplozję gwiazdy, nazywającej się „Nova Pictoris". Jeszcze przed kilku laty zauważono pewne ciekawe zmiany w konstrukcji tej gwiazdy, której wielkość stale wzrastała, osiągając między 27 maja a 9 czerwca 1925 r. średnicę o 340 miljonach kilometrach. Prof. Hartmann, kierownik obserwatorjum, ustalił oddalenie gwiazdy i obliczył, że eksplozja nastąpiła przed 4500 laty. Ponieważ gwiazda znajduje się od naszej ziemi w odległości 4500 lat świetlnych, można było eksplozję dopiero teraz stwierdzić.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

„Wiele hałasu — o nic"

W ostatnim numerze warszawskiego „Przeglądu Sportowego" pojawiła się następująca notatka:

Fuzja Makkabi — Jutrzenka i Ż. T. G. ma dojść do skutku w połowie kwietnia. Rozchodzi się teraz tylko o nową nazwę zfuzjowanych.

Mówi się o nazwie Ż. T. G. S. W pertraktacjach biorą udział ze strony Makkabi dyr. Billig, z Jutrzenki dr. Syrop i inż. Scherer, z Ż. T. G. dyr. Hochwald. W razie dojścia do skutku tejże fuzji ma zarząd przedstawiać się następująco: prezes dyr. Hochwald, wiceprezesi inż. Freund i dr. Syrop, kierownikiem sekcji piłki nożnej ma zostać inż. Rosenstock. Niepożądani ludzie z obu klubów zostali usunięci od pertraktacyj lub też sami się odsunęli.

Wedle naszych dokładnych wiadomości są powyższe informacje nietylko nieścisłe, ale nawet nieprawdziwe.

1) Pomiędzy klubami Makkabi, Żyd. Tow. Gimn. (ŻTG) i Jutrzenka nie toczyły się ostatnio żadne pertraktacje, dotyczące fuzji powyższych towarzystw.

2) Były zarząd Jutrzenki (secesjoniści obecnej Jutrzenki robotniczej) zwrócił się do Makkabi z propozycją przyjęcia byłych członków Jutrzenki, grupujących się dookoła tego byłego zarządu, do ŻKS. Makkabi. Konferencje odnośne toczyły się między kilku członkami prezydjum Makkabi i byłego zarządu Jutrzenki.

3) O usuwaniu, lub usunięciu się z pertraktacyj rzekomo „niepożądanych" ludzi — po stronie Makkabi lub Jutrzenki — nic nikomu nie jest wiadomem.

—o—

Więcej sportu!

Mowa propagandowa króla naftowego

W auli liceum amsterdamskiego mówił onegdaj prezydent „Royal Shell", Sir Henry Deterding, o znaczeniu wychowania sportowego. W swobodnem i dowcipnem przemówieniu opowiadał potężny magnat trustowy, o którym mówi City, że Downing Street nie podejmuje niczego ważnego bez porozumienia się z nim, — iż pytał go niedawno jeden z jego przyjaciół, jak się to robi, aby zostać prezydentem „Royal Schell". „Odpowiedź na to pytanie nie jest wprawdzie wcale tak łatwą, w każdym razie wielka część tajemnicy sukcesu polega na bezwzględnem zaufaniu we własne siły, co znów najsilniej wzbudzanem i wzmacnianem jest przez — sport.

Sport uczy, co można osiągnąć przez konsekwentne ćwiczenie. Ćwiczeniem i wytrwałością wszystko da się osiągnąć. Ta prawda, znana u pszczół, musi się stać własnością całej społeczności. Sport ściąga ludzi i daje im poczucie łączności. Wychowanie poczucia sportowego jest równoznaczne z wychowaniem uświadomienia narodowego. Narodowo czujące ludy uczą się nawzajem szanować. Z tego wzajemnego respektu rezultuje się prawdziwe międzynarodowe poczucie. A gdzież uwydatnia się lepiej poczucie międzynarodowe, jak na międzynarodowych igrzyskach sportowych?

W ten sposób tworzy sport pomost do porozumienia międzynarodowego. Więcej niż wszystkie międzynarodowe konferencje a la Locarno i Geneva może zdziałać sport dla ludów świata. Wkrótce dożyjemy IX Olimpjady i będziemy wiwatowali zwycięzcy, jakiejkolwiek on będzie narodowości. Tutaj uczymy się wartościować człowieka wedle jego czynów. Oto droga, którą powinniśmy kroczyć.

Nikt nie jest za starym do uprawiania sportu. Ja sam w moim 62-gim roku życia podejmuję się jeszcze z wielomą grać w tennisa. Duch sportowy wychowuje odwagę cywilną. Nasi parlamentarzyści winniby być lepszymi sportowcami. A gdzież więcej potrzeba cywilnej odwagi, jak w parlamentach? Zaufanie we własne siły i wierność przekonań — są najważniejszymi cnotami mężczyzny. A te cnoty szkoli w nas sport. Zdobycze tych cnót — oto droga do uzdrowienia ludzkości".

—o—

Politycy o sporcie

PROWODYRZY Wielkiej Brytanji interesują się nietylko zagadnieniami politycznemi, ale wiele czasu poświęcają również na problemy... wychowania fizycznego.

Obecny premjer ministrów, Baldwin w wywiadzie udzielonym jednemu z pism, wypowiada tego rodzaju zapatrywania: począwszy od połowy XIX w. ludność w Londynie znacznie wzrosła, wywołując temsamem większą potrzebę rozrywek umysłowych. Sport, który na owe czasy począł się ekspansywnie rozwijać, wymagał coraz to większych terenów, na których mogłyby powstawać boiska, korty tennisowe, pływalnie i hale gimnastyczne. Istniejący w Londynie „Zw. Narodowy dla budowy boisk sportowych" rzeczywiście wiele zdziałał dla sprawy wychowania fizycznego, ale jeśli chcemy nadal utrzymać zaszczytną nazwę „kolebki sportów", musimy ze względu na ciągły wzrost ludności, budować nowe boiska, gdzie nasi młodzi obywatele mogliby odpowiednio hartować i ćwiczyć się.

W tym samym duchu wypowiada się również b. premjer, wybitny polityk i poseł do parlamentu, Ramsay Macdonald, który między innemi powiada „Pozwólcie i dajcie możność młodzieży naszej uprawiać sport, który rozwija w nich prężność ciała, hart ducha i siłę woli i usuwa brzydką wadę: egoizm. Boisko sportowe jest tym terenem, gdzie odbywają się treningi do przyszłej walki młodzieży z życiem".

—o—

Tennis sportem wyczerpującym

Gra w tennis, określana dawniej powszechnie jako sport przeplatany flirtem, zmieniła się z biegiem czasu pod względem sportowym w prawdziwą walkę. Obliczono, że zawodnik w pojedynczej grze pięciosetowej musi przebyć drogę, wynoszącą okrągło 4 kilometry, uderzając przytem piłkę ni mniej ni więcej tylko 750 razy. Jeżeli się zważy, że bieg i uderzenie następują równocześnie i za każdym razem wymagają szybkiego startu przy napięciu wszystkich sił, dojdziemy do przekonania, że tennis jako „sport flirtowy" jest jednak „trochę" za męczący. Do tego celu prowadzą o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze drogi.

„KRÓL TENNISU" — TILDEN, zwany w Ameryce „Big Bill", jest obecnie znowu w znakomitej formie. Otrzymał on wprost nieograniczoną dyktatorską władzę odnośnie do zestawienia i kierowania teamem tennisowym St. Zjednoczonych do walk o puhar Davisa. Ameryka gra z Meksyko 6—8 kwietnia, 17—19 kwietnia z Chinami w II. rundzie, zaś w końcowej rundzie strefy amerykańskiej prawdopodobnie z Japonją 1—3 czerwca br. w Chicago.

DŁUGIE SPODENKI TENNISOWE DLA PAŃ projektowane są w nadchodzącym sezonie.

Wiadomości krajowe

POGOŃ LWOWSKA zaangażowała dla swej sekcji piłkarskiej jako trenera Dürschmiedta z WACu wiedeńskiego.

SZRAJBMAN, znakomity pływak żydowski z Wilna (ŻAKS) na długie dystanse zaliczony został do kursu olimpijskiego PZP. w krytej hali w Katowicach.

KRUMHOLZ, GRUENBERG I BALSAM z krakowskiej Jutrzenki debjutowali już na 1-szym meczu lwowskiej Hasmonei przeciw Pogoni. Pogłoski o Seelingerze z Makkabi są nieprawdziwe. Pozostał on wierny swemu klubowi.

Rozmaitości zagraniczne

OSTATNIE WYŚCIGI SZEŚCIODNIOWE W BERLINIE zakończyły się strasznym skandalem, ujawniły bowiem szereg manipulacyj oszukańczych i przekupstw między samymi uczestniczącymi zawodnikami. Afera ta spowodowała wkroczenie władz sportowych, szereg dyskwalifikacyj czołowych kolarzy o światowej sławie z Van Kempenem na czele i kar pieniężnych. Do takiej demoralizacji sportu prowadzi stale sport profesjonalny. Sport przestaje być celem i ideą, celem staje się pieniądz i zysk.

DR. PELTZER odbywa obecnie po Niemczech objazdy z odczytami o swoich wrażeniach z Ameryki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

STAŁY CZYTELNIK Z KRAKOWA: Najlepiej zwrócić się do Związku Turystycznego ul. Szpitalna (naprzeciw Teatru Miejskiego), przedtem jednak może Pan zwrócić się o praktyczne wskazówki do p. A. Chocznera, ul. Jasna 2.

Z niedzieli sportowej

KRAKÓW. Wisła—Czarni 3:0 (1:0).

Drugi mecz ligowy czerwonych wypadł nieco bladziej. Po druzgocącej klęsce lwowian z Cracovia ubiegłej niedzieli (6:0) łaknęła 4000-na publiczność przekonywującego dowdu prymatu mistrza ligi. Atoli Czarni byli już przeciwnikiem silniejszym i ambitniejszym, niż 25. III. z biało-czerwonymi, i stawiali znacznie silniejszy opór. Do przerwy przewaga Wisły, po pauzie równowaga. Bramki strzelili Reyman IJ. 2 i Reyman H. 1. Sędzia p. Rettig z Łodzi.

KRAKÓW. Makkabi — Olsza 5:2 (3:0).

Pierwszy występ białoniebieskich w mistrzostwie kl. A. — KZOPN-u wypadł udatnie mimo niepełnego zespołu i braku należytego treningu. Rutyna i umiejętność pozwoliły finezyjnej trójce ataku uzyskać prowadzenie 4:0 (po przerwie) i dopiero przestrzelony karny załamał niecoi psychicznie defenzywę gospodarzy, co pozwoliło Olszy zdobyć 2 bramki. Mimo widocznego fizycznego zmęczenia ustalają zwycięzcy wynik na 5:2. Do przerwy wyraźna przewaga Mak., po pauzie gra bardziej wyrównana. Skład Makkabi: Meller, Rässler, Hutterer, Purysz, Holzman II., Holzman II., Landman, Osiek, Selinger I., Kling, Ohrenstein. Bramki dla gospodarzy strzelili Osiek 2, Selinger, Kling i Purysz po 1. Wybijali się Meller, Purysz, Holzman III., Ohrenstein, Selinger i Osiek.

Podgórze—Tarnovia 4:0 (2:0).

Gładkie zwycięstwo ostro grającego Podg. nad cieniem tamtegorocznej Tarn. U zwycięzców wybijała się obrona i prawy łącznik, strzelec 3 bramek.

Garbarnia—Korona 2:2 (0:2).

Wisła rez. — Sparta 1:1 (0:1)

Zaw. tow. Cracovia rez. —ŻRKS Amatorzy 8:1.

Ping pong w Krakowie.

Makkabi—Wisła 6:1, Cracovia — Hakoah 6:1.

* * *

WARSZAWA: Polonia—Turyści 2:1 (1:1) Bramki dla Polonii Emchowicz i Grabowski, dla Turystów Kubik.

LWÓW: Pogoń—Śląsk 4:0 (1:0) Bramki: Garbień (3) i Press.

KATOWICE: IFC—Legja 4:1 (2:0) Bramki: Eichler (3, w tem 1 z karnego) i Kozak, dla Legji Łańko (z karnego).

TORUŃ: Cracovia—TKS 3:2 (2:2) Bramki dla Cracovii Chruściński (wszystkie) dla TKS Cieszyński I. i II.

ŁÓDŹ: Warszawianka—ŁKS 3:3 (3:1) Bramki Warszawianki Korngold (2) i Jung, dla ŁKS Jończyk, Hofman i Stolenwerk.

ZAKOPANE. Mistrzostwa narciarskie Związku Strzel. **Bieg 13 klm.** 1) Michalski (1 godz. 38 min. 30 sek.), 2) Żytkowicz (1,42,18) 3) Koprowski (1,46,54), Poza konkursem Lankosz (1, 24, 54) **Skoki:** 1) Myszkowski 16 metrów, 2) Blu 14 m, Marusarz (poza konkursem) 19 m.

Warszawa. Drugi wiosenny bieg na przełaj dla pań. Trasa 1150 metrów: 1) Warecka (Warszawianka) 4 min. 30.6 sek., 2) Wieczorkiewiczówna (AZS)

SUKCESY „WARTY“ W NIEMCZECH.

Berlin. Warta (Poznań) — Tennis Borusia 5:2 (4:1).
Lipsk. Warta—Fortuna (Lipsk) 1:0.

* * *

MISTRZOSTWA MIĘDZYNARODOWE

Londyn. 1. 4. PAT. Zawody reprezentacyjne w piłce nożnej Szkocja—Anglja: zwyciężyła Szkocja w stosunku 5:1 (2:0).

Wiedeń. 1. 4. PAT. Zawody reprezentacyjne w piłce nożnej Czechosłowacja—Austrja, zwyciężyła Czechosłowacja w stosunku 1:0 (1:0) Widzów 52 tysiące.

* * *

Sensacją światową kolarstwa było zwycięstwo Girardenga nad mistrzem świata Bindą w wyścigu stosowanym Medjolan—San Remo po gigantycznej walce. Gira zwyciężył zaledwie o koło. Startowały liczne asy światowe.

KRONIKA

Wschód słońca	KWIECIEŃ	Zachód słońca
5 m 10	**2** Poniedziałek 12 Nissan 5688	18 m. 11

Lotnik P. A., Charlie Chaplin, Kiepura nowy poseł Agudy i stare telefony krakowskie

Prima Aprilis „Nowego Dziennika“.

Na Prima Aprilis, dla rozweselenia naszych Szanownych Czytelników, przynieśliśmy wczoraj kilka wiadomości „z kraju“ i „zagranicy“, które wywołały niemałą sensację. Na niektórych zaraz się połapano, inne jednak były najpoważniej w świecie i szeroko komentowane...

A więc wyjaśniamy, że wszelkie obawy o los lotnika polskiego „P. A.“ są nieuzasadnione. Jest to bowiem poprostu Prima Aprilis, cytowane zaś w wywiadzie środkowo- europejskie „T. B. N.“ to Towarzystwo Blag Niesłychanych, pan „Etne“ nazywa się właściwie Ente, po polsku kaczka dziennikarska), identyczna zresztą z tą, którą p. P. A. zabrał ze sobą jako amulet.

Ci wszyscy, którzy pofatygowali się wczoraj nad worzec kolejowy dla ujrzenia Charlie Chaplina, nie pożałowali tego z pewnością, gdyż mieli ładny spacer przy prawdziwie wiosennej pogodzie.

Jan Kiepura nie śpiewał do radja, ale zato można było o godz. 10-tej słyszeć szereg ładnych koncertów i ciekawych sprawozdań.

Wiadomość „PA“ (a nie „PAT“!) o mandacie poselskim p. Stempla była — przyznajemy — dość skomplikowana... Krytyczny czytelnik powinien był jednak zrozumieć, że jakkolwiek sanacja jest bardzo potężna, to jednak nie mogła wykrzesać w Lublinie mandatu dla p. Kirszbrauna, a potem p. Stempla, skoro lista Agudy w Lublinie — przepadła...

Notatka o zażegnaniu mizerji telefonicznej w Krakowie nie była właściwie żartem prima aprilisowym. końcowe zdanie, że „odtąd można już z równym skutkiem używać telefonów starego jak i nowego systemu“ należy rozumieć całkiem poważnie i... dosłownie. Nowe aparaty akurat tak samo łączą, jak wyłączone — stare...

* * *

Warszawskiemu „Naszemu Przeglądowi“ udały się doskonale dwa kawały prima- aprilisowe: Pierwsza wiadomość głosi, że pos. Kirszbraun dla udokumentowania przyjaźni z kolegami klubowymi, postanowił posłać wszystkim posłom z „Jedynki“ — mace na święta.

Wedle wiadomości drugiej, objąć miała wczoraj specjalna brygada konduktorów i motorowych Żydów służbę na linji Nr. 17 tramwajów warszawskich. „Liberalizm“ prima aprilisowy magistratu warszawskiego idzie tak daleko, że publiczność będzie się mogła zwracać do konduktorów w języku żydowskim.

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO M. KRAKOWA NA ROK 1928.

Dnia 31 ub. m. rozpoczął się w tutejszem Tow. Miłośników gry szachowej im. J. Dominika przy ul. Sławkowskiej turniej o mistrzostwo m. Krakowa. W turnieju biorą udział następujący gracze. R. Bier, Cz. Błaszczak, M. Chwojnik, Dunkelblum, K. Friedmann, T. Kończyński, Lipson, Ign. Rakower, M. Rath, Em. Rubinstein, St. Spritzer, R. Wolf. W pierwszym dniu turnieju wygrali. Chwojnik z Rakowerem, Błaszczak ze Spritzerem. Partje Bier—Rath, Rubinstein—Kończyński, Wolf—Dunkelblum, Friedmann—Lipson zostały odłożone.

— **WISŁA PRZYBIERA.** Wskutek szybkiego topnienia śniegów w górach, Wisła przybiera. Szczególnie gwałtowny przybór notowany jest pod Krakowem, gdzie stan wody podniósł się wczoraj o 1 m. 12 cm.

— **PRZYJAZD WICEMINISTRA POCZT** inż. Dobrowolskiego do Krakowa celem lustracji nowej stacji telefonicznej został odwołany. W miejsce wiceministra przyjeżdża w tych dniach inspektor poczt z Warszawy p. Jakubowski, który zbada nową centralę telefoniczną i przeprowadzi konferencję z przedstawicielami firmy Ericsson, która urządzała telefony w Krakowie w sprawie rozbudowy i usprawnienia działalności centrali. Dyrektor tej firmy przybył już do Krakowa. Personal techniczny poczty krakowskiej pracuje nad usuwaniem usterek przy nowych aparatach w dalszym ciągu.

— **Ż. K. S. „MAKKABI“** Dziś odbędzie się o godzinie 8,30 Walne Zebranie Sekcji szermierczej.

— **Ż. K. A. „EMUNAH“.** Wszyscy Bb. mają się punktualnie o godzinie 8-ej stawić we własnym lokalu. Sprawy b. ważne.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś w poniedziałek powtórzony będzie „Faust“ z Moissi'm jako Mefistofelesem.

— **KOLEJKA NAPOWIETRZNA** została wczoraj uruchomiona w Krakowie na rogu ul. Wolskiej i aleji Krasińskiego, tuż przed Błoniami. Kolejka tego rodzaju, znana w wielkich miastach zagranicą, **została poraz pierwszy wybudowana w Krakowie** i ściągała przez cały dzień nieprzerwanie całe masy zwolenników karkołomnej jazdy po „górach i dolinach“. Zwraca uwagę okoliczność, że konstrukcja kolejki, popędzanej własną dynamomaszyną, zbudowana jest całkowicie z drzewa.

— **ZDERZENIE AUTA Z DOROŻKĄ.** Ubiegłej nocy o godz. 3,15 w ul. Karmelickiej naprzeciw kościoał Karmelitów najechał szofer dorożki samochodowej Nr. Kr. 6197 Stanisław Południak na dorożkę konną powozową przez Bartłomieja Kasperkiewicza, skutkiem czego dorożka i samochód zostały silnie uszkodzone. Jadąca dorożką Karenówna H. odniosła lekkie uszkodzenie cielesne.

— **PRZYGODA PRZY STOLIKU.** Słupczyk Bartłomiej zgłosił do policji, że w sobotę popołudniu w restauracji przy ul. Siennej l. 14 skradziono mu z kieszeni kurtki zegarek wartości 65 zł.

— **7 KUR.** Eugenja Morawiec, przy ul. Aleji Pod Kopcem zgłosiła, że w sobotę skradziono jej z piwnicy 7 kur wartości 70 zł.

— **„AKTUALNE PROBLEMY GOSPODARCZE POLSKI, A EKSPOSE P. CZECHOWICZA“.** Artykuł pod tym tytułem, zamieszczony w krakowskiem wydaniu wczorajszego numeru na str. 3-ej „zaopatrzył“ djablik drukarski podtytułem „Od naszego korespondenta palestyńskiego“. Oczywiście, podtytuł ten odnosił się do innego artykułu.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Wiedeń. 1. 4. PAT. United Press donosi z Waszyngtonu: Na cześć zmarłego nagle kandydata na prezydenta senatora F. Willisa odroczył się wczoraj senat oraz izba reprezentantów. Jeden z senatorów przysłał wdowie po zmarłym kandydacie telegram, w którym proponuje jej, aby zwłoki swego męża poddała chemicznej analizie. Nie oskarża on wprawdzie nikogo, ale śmierć Willisa jest bardzo podejrzana. Zachodzi możliwość, że został on otruty.

Wiedeń. 1. 4. PAT. Według doniesień dzienników z Aten, spalił się w Pireus magazyn tytoniu braci Papastrato. Powszechnie sądzą, że pożar ten spowodowali komuniści. Jest to już od dni 14 trzeci pożar w greckich magazynach tyoniowych. Rząd przedsięwziął jak najostrzejsze zarządzenia przeciwko propagandzie komunistycznej.

FREDERIC BOTET.

Powrót

Opuściwszy dworzec kolejowy, przeszedł przez most nad rzeczką, w której błyszczały promienie zachodzącego słońca i skierował się w ulice małego starego miasteczka. Był to mężczyzna wysokiego wzrostu, szeroki w barach, w garniturze niegdyć eleganckim, dziś mocno zniszczonym. Z pod wypłowiałego kapelusza wymykały się siwe kosmyki włosów, twarz jego poorana zmarszczkami i poznaczona dwiema świeżemi bliznami, musiała być niegdyś piękna. Z papierosem wygasłym w ustach szedł powoli, kulejąc, oparty na lasce. Patrzył na spokojne, podobne do siebie, jak dwie krople wody, domki, wzdłuż zacisznej ulicy, gdzie kroki rzadkich przechodniów zaledwie mąciły ciszę. Odczuwał to wrażenie jakiegoś sennego spokoju, który niegdyś był mu nieznośny, a którym teraz pragnąłby się cieszyć do końca swych dni.

Doszedł do placu Kościelnego, skręcił w lewo, przeszedł przez wąską uliczkę i znalazł się na drugim małym placu, w środku którego zieleniła się trawa. Naprzeciwko w murze pokrytym dzikiem winem znajdowały się małe, zielone drzwi.

Stanął, Przez chwilę się wahał.

— To jest naprawdę podłe, co chcę teraz zrobić, myślał, chcąc przed samym sobą uratować resztki swej godności.

Bo przecież nie przybył tu, aby odejść z niczem! W rzeczywistości obawiał się jednej tylko rzeczy: niepowodzenia. I przez chwilę doznał bolesnego wrażenia, że krok jego tak upokarzający i podyktowany rozpaczą, będzie daremny.

Przeszedł przez plac, zadzwonił do zielonych drzwi. W ciszy dźwięczał długo dzwonek. Służąca otwarła drzwi.

— Czy pani Ribier jest w domu? — zapytał.

—To nie tu, panie. Tu mieszka pani Bertol, wdowa...

— Ach tak, tak! Pomyliłem się... Czy mógłbym więc zobaczyć się z panią Bertol?

— Pani nikogo nie przyjmuje...

— Proszę jej powiedzieć, że to w sprawie... miłosiernego uczynku... Tak, w sprawie Pawła Armand... Ona już zrozumie... Myślę, że mnie przyjmie... Jeżeli nie zechce, nie będę nalegał...

— Dobrze, panie...

Po chwili służąca wróciła, mówiąc:

— Pani przyjmie pana.

Poszedł za nią przez podwórze i sień. Wprowadziła go do małego lodowatego saloniku, podobnego do klasztornej rozmównicy.

Czekał stojąc, wstydząc się, że tu jest, coraz bardziej zdenerwowany i niepewny.

Weszła kobieta wysoka, szczupła, w ciemnej sukni, o twarzy bladej, surowej, pod lokami siwiejących włosów.

W milczeniu patrzyła na gościa. W oczach jej był lodowaty chłód i pewne zdziwienie.

— Przepraszam, że przyszedłem, rzekł, jąkając się po dłuższej chwili milczenia. To dziwne istotnie, że pozwoliłem sobie tu powrócić... Po dwudziestu latach... Po tem co zaszło... Lecz myślałem, że mi przebaczyłaś, że mogłem sobie na to pozwolić... Bardzo dziękuje, że pani mnie przyjęła...

— Czego pan odemnie chce? — zapytała zimno.

— Przedewszystkiem powiedzieć pani, że zdaję sobie sprawę, jak bardzo zawiniłem. Wiem, co zniszczyłem, niszcząc i depcząc naszą miłość, wiem, co straciłem, straciwszy cię, Adelino! Od chwili tej życie moje było wieczną tułaczką, drogą krzyżową, pełną cierni i okrutnych doświadczeń... Lecz żadne cierpienie nie mogło się równać z wyrzutami sumienia, jakie odczuwałem. Teraz, gdy jestem już stary, zużyty, zrozpaczony, pragnąłem zobaczyć raz jeszcze to miasto, ten domek... Wiedziałem, że pani wyszła powtórnie zamąż, a potem owdowiała... Więc przyszedłem... Czy przebaczasz mi Adelino, na pamięć tych czasów, gdy byliśmy tak szczęśliwi?

Przerwała mu gwałtownie:

— Proszę milczeć i nie wywlekać przeszłości! Pan złamał moje życie! Rozkochał mnie pan w sobie, młodą dziewczynę, niedoświadczoną, łatwowierną.. Ożenił się pan ze mną i byłam tak szalona ze szczęścia, wierzyłam i ufałam panu bezgranicznie... A potem zdradził mnie pan haniebnie. Przebaczyłam panu, bo... go tak kochałam! Wyzyskał pan moją miłość, był pan dla mnie bez litości... Nie oszczędził mi pan żadnego cierpienia, żadnego upokorzenia, żadnego skandalu. I napróżno wszystko to tolerowałam, ponieważ ostatecznie wyjechał pan z tą dziewczyną z teatru, po tym okropnym publicznym skandalu, po kłótni z moim bratem... Kochałam pana jak szalona, kochałam wciąż... Myślałam, że umrę po pańskim odjeździe! Tak... I gdy w 3 lata po rozwodzie zgodziłam się wyjść powtórnie zamąż, za człowieka, który mnie nie kochał, który pragnął, abym zapomniała o mych cierpieniach, nie mogłam go pokochać! Nabrałam wstrętu do miłości i wstrętu do życia... Nie mogłam już wierzyć... Unieszczęśliwiłam mego męża... Z pańskiej winy... Wiedział, że go nie kocham... Był dobry dla mnie, cierpliwy, pobłażliwy, godny miłości... Nie kochałam go... Cierpiał przez całe życie! Wszystko pan zabił we mnie, wszystko zniszczył! Pan jest nędznikiem!

Umilkła wzburzona, drżąc cała. Stał przed nią w milczeniu, pochyliwszy głowę. Podjęła znowu:

— I teraz pan powraca! Zmusza mnie pan, abym go znowu widziała! Wywołuje pan przeszłość, o której już zapomniałam, ożywia pan uśpione cierpienia i jątrzy dawne rany. W jakim celu? Po co pan tu przyszedł? Czego pan odemnie chce?

Stłumionym głosem rzekł pokornie:

— Jałmużny...

Drgnęła gwałtownie:

— Co pan mówi? Czego pan...

— Tak, chcę jałmużny... Jestem zrujnowany, wszystko straciłem... Stary jestem, chory, niedołężny. Miałem wypadek, który mnie oszpecił... Biedny jestem, nędzny... Głodowałem... Nie mogę już pracować... Sprzedałem wszystko... Powinienem był ze sto razy się już zabić... Nie odważyłem się... Sprzedałem palto, aby móc tu przybyć... Nędzarz jestem.

Gdy tak mówił, ona patrzyła na niego uważnie. W pierwszej chwili nie zauważyła jego nędznego ubrania, nie spostrzegła blizn na jego twarzy i całej tej nędzy, która wiała z jego postaci. Dla niej był zawsze Pawłem Armand, młodym, pięknym, uwodzicielskim, który pozostał w jej wspomnieniach, którego tak kochała i przez którego tyle wycierpiała.

— Proszę mi wybaczyć, że przyszedłem. Już odchodzę.

Kulejąc skierował się do drzwi.

— Armand! — Krzyknęła.

Zatrzymał się. Zbliżyła się do niego.

— Pozostań... Tak, pozostań ze mną... Nie opuszczaj mnie już... Dom mój jest twoim domem. Jestem twoją żoną. Nie chcę, abyś cierpiał, nie chcę, abyś odszedł. Nie chcę cię stracić po raz drugi! Nie chcę, nie mogę... Kocham cię...

Mówiła cicho, głosem wzruszonym... Przez dłuższy czas w milczeniu, rozmiłowanymi oczami patrzyła na niego, poczem nagle rzekła twardo:

— Nie będziesz mógł mnie już zdradzić obecnie!...

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmund Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana